

Kuchnia władzy

11 sierpnia 2022

Polityczna wojna w Polsce nasila się równocześnie z tym, jak maleje skala działań wojennych w Ukrainie. Ostatnie dni przyniosły imponującą liczbę sondaży dotyczących opinii Polaków: jak zagłosowaliby, gdyby w najbliższą niedzielę odbyły się wybory, i tego, jak rozłożyłyby się głosy, gdyby opozycja poszła do wyborów z jedną wspólną listą, albo z dwiema, albo gdyby każda partia poszła samodzielnie.

To są takie gry i zabawy, dające komentatorom pożywkę do snucia najróżniejszych hipotez i rysowania najróżniejszych scenariuszy powyborczych, mówiących kto będzie rządził Polską po wyborach (jeśli one się odbędą).

To są puste słowa. Sondaże opinii są tylko rejestracją odpowiedzi udzielanych przez wylosowanych respondentów w badaniu niebezpośrednim albo w telefonicznym, albo w internetowym kontakcie z badanym człowiekiem. Firmy badawcze podają wielkość próby, bo to absolutnie konieczne, by określić jej reprezentatywność, ale jak ognia unikają podania liczby odmów udzielenia odpowiedzi. Liczba odmów wzięcia udziału w badaniu albo zaraz na wstępie, gdy osoba, do której zwraca się badacz informuje o tym, że tematem badania są sprawy polityczne, opinie o partiach i tego na kogo oddasz swój głos w wyborach, albo po wstępnym zapoznaniu się z pytaniami, jest bardzo duża.

Ita liczba odmów wielokrotnie przekracza wielkość próby badanej.

Zjawisko rosnącej ilości odmów jest znaczące. Interpretacja uzyskanych (w końcu) wyników musi uwzględniać to jako zmienną interpretacyjną, a tego nie ma w raportach firm badawczych. To po pierwsze.

Po drugie nadal prawdziwe jest stwierdzenie, że w sondażu

rejestrujemy tylko werbalną reakcję badanego na werbalny bodziec, jakim jest pytanie. Badacz pyta, badany odpowiada. To jest słaba zależność, a wtedy gdy badanie przebiega w sieci (telefonicznej czy internetowej) jest jeszcze słabsza. Nie bez powodu w dobrej socjologii badania ankietowe i sondaże opinii, to tylko wstęp do formułowania hipotez. Różnica pomiędzy ankietą a wywiadem – rozmową z kwestionariuszem wywiadu, jest ogromna. Ilość i głębokość informacji uzyskanych w trakcie wywiadu prowadzonego przez kwalifikowanego badacza, w porównaniu z informacjami uzyskanymi z ankiety telefonicznej czy internetowej, to różnica taka jak pomiędzy Beskidami i Alpami. To góry i to góry, ale to zupełnie inne góry.

Sondaże opinii robione na użytek poszczególnych partii politycznych często spełniają oczekiwania zamawiającego, bo to przecież są badania za jego pieniądze. Pewnie są też badania bez tego obciążenia, ale wtedy partia ma je do wyłącznej dyspozycji, omawia wyniki w ścisłym gronie, a nie macha przed swoimi wyborcami czy nawet całą sceną polityczną.

O tym, jak duża jest różnica trafności wyniku badawczego w zależności od metody badawczej, świadczy zwykłe porównanie trafności wyników prowadzonych w trakcie wyborów – „exit poll”. W tych badaniach błąd nie przekracza 1-2%, a podany na podstawie badania exit poll wynik wyborów sprawdza się właściwie zawsze. To jest jednak inne badanie. Badacz pyta co którąś osobę wychodzącą z lokalu o to, jak głosowała. To jest żywy kontakt człowiek – człowiek; pytanie nie jest zaś hipotetyczne, a o konkret.

W badaniach opinii publicznej, zwłaszcza opinii dotyczącej złożonych problemów politycznych czy społecznych, chęć do pokazywania siebie jest nieduża, ale wraz z rosnącym poziomem autorytaryzmu i opresyjności systemu rośnie ogromnie. To dlatego podawane przez media wyniki ponad 80% poparcia dla Putina, w kraju tak opresyjnym, jak Rosja, odbieram z pewnym przymrużeniem oka. Polska to nie Rosja (jeszcze), ale poziom lęku tak zwanego „prostego człowieka” w Polsce Kaczyńskiego,

jest już duży i stale rośnie. Narasta również postawa „nie wychylać się”; jej miarą jest nadal wysoki odsetek ludzi niebiorących udziału w żadnych wyborach, a jeżeli już, to co najwyżej na lokalnym poziomie – na wójta, burmistrza tak, ale na partie już nie.

Mówiąc o sprawach warsztatu, technikach i metodach badawczych w badaniu opinii publicznej, trzeba wspomnieć o jeszcze jednej technice, o badaniu w tzw. grupach focusowych. Takie badania, wymagające specjalnie przygotowanych badaczy, polegają na prowadzeniu wydawałoby się luźnych rozmów w małych, w socjologicznym sensie tego słowa – 20-25-osobowych grupach ludzi, dobranych celowo pod kątem tematu badań. Badanie jest prowadzone w wielu grupach i na wielu sesjach rozmów po to, aby uzyskać materiał do analizy jakościowej, a nie rozkładu opinii, jak ma to miejsce w dużych grupach badawczych zachowujących reprezentatywność, ważną w analizie wyników.

Wiemy, że partie polityczne w Polsce, zwłaszcza te duże, z dużym budżetem uzyskanym z budżetu państwa zgodnie z obowiązującym prawem wyborczym, prowadzą ten typ badań praktycznie stale. Wyniki nie są publikowane; są własnością zamawiającej partii i służą do wypracowywania strategii i taktyki działania – a przed wyborami do ustalania celów, haseł i programów wyborczych.

To tylko niektóre narzędzia i metody stosowane w kuchni partii politycznych, jakie są obecne na scenie politycznej. Ta kuchnia, te działania, robione są za nasze, publiczne pieniądze wypłacane każdej partii po wejściu do Sejmu w sumie określonej regulaminem wyborczym, odnoszącym się do uzyskanego wyniku. To najprostszy mechanizm samopowielania sceny politycznej i jej petryfikacji aż do krańcowego modelu, jaki występuje w niektórych krajach – takich, jak choćby Stany Zjednoczone podzielone na demokratów Bidena i republikanów Trumpa.

Sądzę, że emocje towarzyszące kolejnym wynikom sondaży

mówiącym, że PiS słabnie albo rośnie, że do Sejmu wchodzi tylko trzy ugrupowania albo wprost przeciwnie, są nieuzasadnione. Ważne rzeczy dla sceny politycznej to są takie sprawy jak: kto ma władzę w telewizji kiedyś publicznej a teraz partyjnej, kto wyznaczy reguły gry zmieniając pod swoje potrzeby ordynację wyborczą, kto ma – i ile – pieniędzy na kampanię wyborczą i last but not least kto ma większą determinację do wygrania wyborów.

Motywacja, jaką ma PiS i przystawki jest wprost proporcjonalna do zagrożenia poniesieniem odpowiedzialności, nie tylko politycznej, ale w wielu przypadkach karnej. Za to wszystko, co przez lata swojego rządzenia nawyrabiali.

A nawyrabiali, oj nawyrabiali, aż strach pomyśleć: co to będzie się działo, gdy przegrają w końcu wybory a nowa władza będzie zdeterminowana, by przykładowie rozliczyć winnych...

I to są prawdziwe problemy politycznej kuchni w Polsce.

Autorstwo: Zbigniew Szczypiński

Źródło: StudioOpinii.pl